

ZBIGNIEW HOŁDA

ur. 1950; Ełk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, kartki, zaopatrzenie sklepów, reglamentacja towarów

Kartki

Zaczęto reglamentować, chociaż nie było rynku, jak wiemy, prawda? To szczególnie było widać tam, gdzie chodzi o żywność. W bodaj [19]76 roku po raz pierwszy – ja nie mówię o kartkach wojennych czy powojennych na żywność – po tym jak rząd próbował podnieść ceny żywności i nie udało mu się, musiał się wycofać – Ursus, Radom i te rzeczy – wprowadzono reglamentację masła czy cukru, że można było kupić tylko kilogram [cukru] czy kostkę masła. Taki był pierwszy system, dosyć prymitywny – jeden człowiek mógł kupić tylko jedną kostkę masła czy tam jeden kilogram cukru, ale można było zmieniać sklepy i kupić sobie parę, prawda. Ale żeby tego właśnie uniknąć, władza wymyśliła te kartki. To był taki dokument wydawany każdemu pracownikowi i tam było napisane, że tutaj jest kilogram cukru. Cukier był najwcześniej reglamentowany i potem mięso. A potem także nawet alkohol, wódka. A potem, żeby było śmiesznie, to jeszcze, na przykład, buty. To, tamto, owo.

Były jakieś takie jeszcze puste fragmenty i te puste fragmenty znaczyły, że w województwie lubelskim można kupić buty za ten fragment, a w województwie krakowskim można kupić kapelusz, no, nie wiem. Oprócz żywności. I na tych kartkach było mięsa ze dwa i pół kilograma i też różnego rodzaju: a to że wędliny, a to że to, tamto, owo. Ten system się strasznie rozbudowywał, był coraz bardziej skomplikowany i coraz większa grupa towarów była objęta systemem kartek. Nie tylko mięso i cukier, ale także inne towary, w końcu przemysłowe, w końcu prawie wszystko.

Nigdy nie były objęte [kartkami] chleb – ale mąka była – woda mineralna, ocet, jakieś o tego typu, proste [produkty]. Ale ten system kartkowy polegał na tym, że jak ktoś się znalazł w innym województwie, to mógł nie kupić [nic] oprócz chleba, na przykład masła, już nie mówię o wędlinach. Bo one były wojewódzkie, te kartki, można było kupić w lubelskim, jak ktoś pracował w lubelskim województwie, ale już w Krakowie nie, coś takiego było chyba.

Można było kupić mniej, ale nie więcej. Było napisane: „dwa kilogramy, [powiedzmy],

wołowiny bez kości” – no to tyle można było kupić miesięcznie na raz. Były fragmenty, na przykład: pół kilograma, coś takiego było. Te kartki były takie rozbudowane, żeby można było [jednorazowo] część wykupić sobie tego przedziału miesięcznego.

Data i miejsce nagrania	2008-12-19, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"